



03.11.2018

„Sylwetki Polonistów” - ankieta Pani Profesor Anny Martuszeńskiej

Kolejny odcinek cyklu „Sylwetki Polonistów” zaszczyliła swoją ankietą Pani Profesor Anna Martuszeńska. Zapraszamy do fascynującej podróży przez świat lektur składających się na pokaźną bibliotekę czytelniczki „możliwych i niemożliwych światów literackich”. W trakcie tej podróży Pani Profesor mówi o tym, czym jest „rzeczywistość badacza” zajmującego się fikcjonalnością literatury.

1. Postanowiłam zostać polonistką...

Dopiero w ostatniej klasie szkoły średniej. Rozczytywałam się wówczas w *Janie Krzysztofie* Romaina Rolanda, ale także w powieściach o lekarzach (*Księża San Michele* Axela Munthe, *El Hakim* Johna Knittela, *Cytadela* Archibalda Cronina), a nieco wcześniej, gdy po powstaniu mieszkaliśmy kilka miesięcy w Pruszkowie, w całej serii popularnonaukowej Trzaski, Everta i Michalskiego, z *Łowcami mikroarów* Paula de Kruifa na czele. Oczywiście z powodu braku wystarczających zdolności o zostaniu muzykiem czy muzykologiem z pewnością nie myślałam, ale o byciu lekarzem tak. Tymczasem ówczesne kontakty z medycyną przekonały mnie, że za mało jestem odporna na widok krwi i cierpień ludzkich, a praca biologa wydawała mi się jakąś abstrakcją. Chyba zresztą nie traktowałam tej możliwości na serio, gdyż nawet nie pamiętam, czy na ówczesnej gdańskiej WSP była biologia. Zdecydowało więc moje zamiłowanie do lektury. Myślałam o studiach w Warszawie, ale rodzice, obawiający się nowej wojny (był to rok 1950 i sytuacja z Koreą wyglądała groźnie) nie zgodzili się na mój wyjazd z domu. Poszłam więc na filologię polską na WSP w Gdańsku i nigdy tego wyboru nie żałowałam. Przede wszystkim z powodu ludzi, których tam spotkałam.

2. Naprawdę nie wiem, co *mówili o mnie, gdy byłam studentką*, ale wiem, że nigdy się zbyt nie przejmowałam cudzymi opiniami, poza opinią najbliższych. Bywało nawet tak, że celowo kogoś prosiłam o wyrażenie jakiegoś zdania, by zajmując odmienne stanowisko, znać argumenty innych.

3. Lektura, do której wracam, to...

Pytanie to wzbudziło we mnie liczne zastrzeżenia, a nawet chwilowy opór wobec perspektywy wypełniania kwestionariusza. Otóż nie potrafię wymienić jednej lektury... Z pewnością przede wszystkim dlatego, że – myślę tu o czytaniu podejmowanym dla przyjemności – okresowo wracam co kilka lub kilkanaście lat do

całkiem sporej liczby dawniej czytanych pozycji. I tak – co kilka lat czytam na nowo powieści Dickensa, z *Małą Dorrit* i *Davidem Copperfieldem* oraz *Nicholasem Nickleby* na czele. Podobnie wszystkie powieści Jane Austin, zwłaszcza *Dumę i uprzedzenie* oraz *Rozważną i romantyczną*. A także – może już trochę rzadziej – utwory Lema (szczególnie jego groteski), wczesne powieści Orzeszkowej, *Emancypantki* i *Faraona* Prusa, niektóre utwory Rodziewiczówny na czele z *Kądziałą* i *Dewajtisem*, powieści Moniki Szwai, rozmaite parable w rodzaju Wolterowskiego *Kandyda* czy *Fikcji* Luis Borgesa, jak również różne antyutopie... Owo wracanie w tym wypadku zależy zarówno od mego nastroju, jak od przypadku (akurat napatoczyło mi się pod rękę coś, co wydało mi się interesujące, a czego nie pamiętałam dokładnie). Nie wymieniłam tu *Lalki*, *Potopu* ani *Nad Niemnem*, gdyż po prostu nigdy nie muszę do nich wracać – zawsze, gdy coś z nich przywołuję, przerzucam trochę sąsiednich stron, i stwierdzam, że zbyt dobrze te utwory pamiętam, by je móc na nowo w całości czytać. I to jest drugie oblicze lektury człowieka zawodowo zajmującego się filologią, który musi ponownie (a czasem po raz *n*-ty) czytać te same pozycje, by je móc bezbłędnie przywołać w wykładzie czy jakimś artykule bądź sprostować błędne mniemanie doktoranta... Te dwa oblicza – czytającego dla przyjemności i z powodów zawodowych – różnią się między sobą. O ile w pierwszym z nich dominuje motywacja emocjonalna i emocjonalny styl lektury (czytam, bo lubię tę książkę, i jeszcze raz chcę przeżyć uczucia związane z jej odbiorem), o tyle w drugim – intelektualna czy racjonalna (czytam, bo chcę przypomnieć sobie szczegóły, coś sprawdzić, jeszcze raz zinterpretować utwór). Zakres lektur związanych z tym drugim stylem odbioru zależy przy tym oczywiście od bardzo wielu czynników zewnętrznych.

4. Nigdy nie przeczytałam...

Pytanie to wydaje mi się wiązać z opisywaną przez Davida Lodge'a w *Małym światku* oraz w którejś z późniejszych jego powieści uniwersyteckich (te ostatnie powieści też czytam mniej więcej co kilkanaście lat) „grą w upokorzenie”; ale nie udzielę na nie dokładnej odpowiedzi, lecz tylko podam kilka utworów, które zaczęłam czytać, ale ich nie skończyłam. Oczywiście bowiem obszar nieprzeczytanych przeze mnie musi przewyższać wiele milionów razy te przeczytane, i nie byłoby sensu wymieniać tych pierwszych. Natomiast inna jest sprawa z tymi, które miało się w rękę, ale ich lektura wydała się nieciekawa, znudziły, w związku z czym zostały odłożone... W latach szkolnych i studenckich byłam grzeczną dziewczynką i czytałam wszystko, co powinnam (proszę więc nie spodziewać się rewelacji, że np. nie przeczytałam *Pana Tadeusza*), ale później już bywało różnie z sięganiem po książki, które „powinnam” znać. Np. po lekturze pierwszej czy drugiej powieści Olgi Tokarczuk nie zajrzałam już do następnych jej pozycji, bo paraboliczność którejś z tych początkowych wydawała mi się zbyt prymitywna. Utwór Margaret Atwood *Opowieść podręcznej* odłożyłam po pierwszym chyba rozdziale, gdyż stwierdziłam, że wiem, co dalej będzie, w dodatku miałam i mam trochę w pamięci parabolę Mandeville'a i powieść Stefana Themersona o profesorce Mma, w których mistrzowsko zostały wykorzystane motywy zbiorowych owadzych społeczeństw, a tu zobaczyłam prostą łopatologię.

Takich odłożonych pozycji (niekiedy do późniejszej lektury, przeważnie jednak nigdy niezrealizowanej) mogłabym wymieniać wiele. Dotyczy to również książek uznawanych za arcydzieła, takich, które zakupiłam z myślą lektury, ale nie dałam rady przez nie przebrnąć (najjaskrawszy przykład to stojące u mnie na półce już niemal 10 lat *Życie. Instrukcja obsługi* Georges'a Pereca; ciągle mam nadzieję, że kiedyś przeczytam więcej niż początkowe strony). Może te wszystkie nieprzeczytane ostatecznie książki były zbyt ponure, może źle przetłumaczone, a pewnie po prostu nie umiały mnie zainteresować... Naprawdę nie muszę się tłumaczyć.

5. *Bohater literacki, którego chciałabym spotkać; bohater literacki, którym nie chciałabym być...*

Zbyt silne mam od dawna poczucie fikcji literackiej, aby chcieć spotykać jakiegoś bohatera lub zamierzać być (czy też nie być) którymś z nich. Od dzieciństwa, czyli od drugiej czy trzeciej klasy szkoły powszechnej, kiedy przeczytałam dwa pierwsze tomy *Ani z Zielonego Wzgórza*, nie potrafiłam już chyba identyfikować się w pełni z żadną literacką postacią (a i tamta dziecinna identyfikacja nie była taka wielka - nie byłam przecież ani sierotą, ani też nie miałam rudych włosów, poza imieniem łączyła mnie z bohaterką tylko wyobraźnia i może poczucie jakiegoś niedocenienia).

6. *Epoka literacka, w której chciałabym żyć, to...*

Jeżeli chciałabym żyć w jakiejś innej epoce literackiej (ale oczywiście nie jako pańszczyźniana chłopka, lecz jako dama o przynajmniej średnich dochodach), to w dobie Oświecenia. Wówczas bowiem - o ile mi wiadomo - ceniono intelekt, a z literaturą wiązano także jakieś funkcje społeczne.

7. *Gdybym mogła spędzić jeden dzień z pisarzem, byłby to...*

Może tylko przez chwilę chciałabym zobaczyć Bolesława Prusa, czyli Aleksandra Głowackiego, którego chciałabym się tylko zapytać, po co właściwie pisał swoje notatki poświęcone kompozycji. Czy ostatecznie chciał je opublikować jako podręcznik do nauki tworzenia literatury, czy też dzieło o jej teorii? I dlaczego przestał je pisać około 1903 roku? Może dlatego, że ukazała się wówczas praca Piotra Chmielowskiego o zbliżonym charakterze, *Stylistyka polska*? Natomiast niekoniecznie tęsknię do towarzystwa pisarzy. Znałam kilku i żaden z nich mnie na tyle nie zainteresował, by chcieć z nim spędzać czas. Z kilku czy może kilkanaścioro moich byłych czy obecnych przyjaciół tylko jeden czy dwoje miało ambicje literackie, i nie za nie ich cenię/iałam. Dwóch największych moich przyjaciół (jednym z nich był mój mąż) w ogóle nie miało wykształcenia humanistycznego, ich olbrzymia wiedza o świecie pochodziła z nauk przyrodniczych.

8. *Gdy czytam...*

Na studiach oraz przed nimi i po nich zawsze sporo czytałam. Mając sporo czasu, gdyż odrabianie lekcji nie zajmowało mi go wiele, a w domu nie miałam żadnych

obowiązków, w szkole średniej należałam do dwóch prywatnych bibliotek (były to lata 1946–1950, w których nie przeprowadzono tam jeszcze czystek księgozbiorów). Poznałam więc dzięki temu większość polskiej literatury powieściowej dwudziestolecia międzywojennego, a także przetłumaczonej na nasz język światowej literatury wysokoartystycznej i popularnej. Lektury te były związane z krócej lub dłużej trwającymi fascynacjami jakimś gatunkiem, odmianą czy pisarzem. Był więc zarówno okres fascynacji powieściami kowbojskimi (do tej pory mnie nudzą, gdyż zbyt często powtarzają jeden schemat), nieco później – kryminalnymi, jeszcze później zaś – klasyką powieści realistycznej (Balzac, Dickens, różne sagi rodzinne). Czasem sięgałam po fantastykę, wówczas też po raz pierwszy przeczytałam *Nowy, wspaniały świat* Aldousa Huxleya. Do fantastyki *sensu largo* sięgnęłam jednak dopiero po studiach, do czego z pewnością przyczyniła się eksplozja polskiej fantastyki oraz pojawienie się utworów Lema. Już będąc mężatką i matką oraz pracując zawodowo, zafascynowałam się literaturą iberoamerykańską, czemu sprzyjał jej polski boom w latach siedemdziesiątych. Z pewnością te wszystkie lektury stanowiły – jak dla pierwotnego ludu, którego sposób odbioru opisał Mario Vargas Llosa – „coś znacznie większego niż czcza rozrywka”, gdyż w mej wyobraźni (tak, jak w wyobraźni tegoż ludu) tworzyły „najwyższą formę przyjemności, zachwycający spektakl, dzięki któremu słuchacze mogli żyć życiem bogatszym i różnorodniejszym od ich codziennej i przyziemnej egzystencji[1]. „To zbudowane z kłamstw życie, którym jest fikcja – pisze dalej autor *Rozmowy w „Katedrze”* – i które przeżywamy, kiedy samotnie bądź w towarzystwie (słuchając opowiadaczy albo czytając nowelistów i powieściopisarzy) podróżujemy do tych wszechświatów stworzonych z ludzkiej wyobraźni i apetytów, nie może być uznawane za zwyczajne naśladownictwo prawdziwego życia, tego obiektywnie przeżywanego [...]. W rzeczywistości fikcja to nie życie, tylko odpowiedź na nie, skonstruowana przez fantazję ludzkich istot i dodająca coś, czego właściwe życie nie posiada, pewne uzupełnienia czy wymiar, czyli właśnie ów fikcyjny element fikcji, to, co w powieści jest powieściowe, to, czego w prawdziwym życiu brakuje, choć chcielibyśmy, by istniało – na przykład porządek, początek i koniec, spójność i tysiąc innych rzeczy – i żeby to zdobyć, musieliśmy to wymyślić, by wreszcie móc to wszystko przeżyć w świadomym śnie, jakim jest fikcja”[2]. Zdaje mi się, że te słowa znacznie lepiej wyjaśniają, dlaczego czytam i co się dzieje, gdy pograżam się w lekturze, swoiście, ale nie w pełni uciekając od świata, niż sama potrafiłabym to wyrazić...

9. *Gdy nie czytam*, odczuwam jakiś brak, ale przecież zajmuję się normalnym życiem.

10. *Nie czytam*, gdy śpię bądź piszę lub robię cokolwiek w domu itd.

11. *Muzyka*, przy której pracuje mi się najlepiej...

Nie potrafię wnikliwie czytać lub pisać przy żadnej muzyce, a zwłaszcza mojej ulubionej, klasycznej (Beethoven, Mozart, Czajkowski), gdyż odbierając ją, muszę niepodzielnie słuchać.

12. Nic tak nie pomaga mi się skupić, jak to, co wydaje się ciszą, czyli odgłosy tykającego zegara, aut przejeżdżających ulicą, dreptania sąsiadów na schodach, powiewów wiatru...

13. *Kim bym była, gdybym nie była tym, kim jestem?*

Naprawdę nie wiem. I wcale nie zamierzam się nad tym zastanawiać, bo doskonale wiem, jak ogromna ilość zdarzeń koniecznych z jednej strony, a przypadkowych z drugiej ukształtowała przebieg mojego życia.

Prof. dr hab. Anna Martuszevska

Profesor Anna Martuszevska - literaturoznawczyni, historyk i teoretyk literatury, edytor. Związana z Uniwersytetem Gdańskim. Autorka licznych monografii i artykułów naukowych poświęconych teorii powieści, znawczyni problematyki powieści popularnej, historii literatury XIX i XX wieku, edytorka pism Marii Rodziewiczówny i Bolesława Prusa. Wychowawca akademicki i mistrzyni kilku pokoleń polonistów.

Autorka książek:

Pozycja narratora w powieściach tendencyjnych Elizy Orzeszkowej, Gdańsk-Wrocław 1970.

Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu (1876-1895), Wrocław 1977.

Jak szumi „Dewajtis”? Studia o powieściach Marii Rodziewiczówny, Kraków 1989.

Powieść i prawdopodobieństwo, Kraków 1992.

Pozytywistyczne parable, Gdańsk 1997.

„Ta trzecia”. Problemy literatury popularnej, Gdańsk 1997.

Światy (nie)możliwe powieści, Gdańsk 2001.

Romanse z różnych sfer, Wrocław 2003 (z Joanną Pyszny).

Bolesława Prusa „prawidła” sztuki literackiej, Gdańsk 2003.

Radosne gry. O grach, zabawach literackich, Gdańsk 2007.

Prawda w powieści, Gdańsk 2010.

Architektonika literackiego romansu, Gdańsk 2014.

Redaktor prac zbiorowych:

Autor, podmiot literacki, bohater. Studia, pod red. Anny Martuszeńskiej i Janusza Sławińskiego, Wrocław 1983.

Topika wód i żeglugi, red. nauk. Anna Martuszeńska, Gdańsk 1991.

Literacka symbolika zwierząt. Praca zbiorowa, pod red. Anny Martuszeńskiej, Gdańsk 1993.

Fantastyka, fantastyczność, fantazmaty, pod red. Anny Martuszeńskiej, Gdańsk 1994.

Autorka opracowań edytorskich:

Redaktor naczelna edycji zbiorowej *Pism Marii Rodziewiczówny*.

Bolesław Prus, *Literackie notatki o kompozycji*, wstęp, wybór i oprac. Anna Martuszeńska, Gdańsk 2010.

Bolesław Prus, *Notatki „lubelskie”*, oprac. Magdalena Kreft, Anna Martuszeńska, wstęp Anna Martuszeńska, Warszawa–Lublin 2014.

Bolesław Prus, *Notatki o kompozycji 1886-1889*, oprac. Magdalena Kreft, Anna Martuszeńska, Warszawa–Lublin 2016.

Bolesław Prus, *Kompozycja. Zeszyty I-III. 1896-1898*, oprac. Magdalena Kreft, Anna Martuszeńska, Warszawa–Lublin 2017.

[1] M. Vargas Llosa, *O czytaniu i pisaniu. Wybór eseistyki*. Wybrał, przełożył i komentarzem opatrzył Tomasz Pindel. Gdańsk 2017. Wydawnictwo w podwórku, s. 121.

[2] Tamże, s. 127.

Słowa kluczowe: wywiad, lektury, fikcja literacka, Anna Martuszeńska, sylwetki

Autor: Anna Martuszeńska

Opublikował: Piotr Bordzoł